

Wspomnienia naszego kolegi, kadeta Stefana Wojsznarowicza, przypominają smutne losy tysięcy polskich dzieci i polskiej młodzieży, których życie nierozzerwalnie złączyło się z tragicznymi losami narodu polskiego po 1 września 1939 roku. Głód, bieda, poniewierka, egzystencja na granicy życia i śmierci, walka o każdy dzień na sowieckiej, nieludzkiej ziemi sprawiły, że wiadomość o tworzeniu Armii Polskiej w ZSRR wszyscy przyjęliśmy z ogromną radością i nadzieją. Nadzieją na lepsze, wolne życie wśród swoich.

Dokładnie z takimi uczuciami my, młodzi chłopcy, przestępowaliśmy bramę Junackiej Szkoły Kadetów w Palestynie, w której czekała na nas troska i zrozumienie dowódców, wychowawców i przełożonych, ciepły posiłek, opieka medyczna, łóżko i grono przyjaciół, które sprawiały, że czuliśmy się jak w domu.

I choć każdy z nas, kadetów, na swój sposób przeżywał junackie życie, w jednym nie różniliśmy się od siebie. To ogromne poczucie dumy, które czuliśmy w czasie odwiedzin najwyższych dowódców Polskiej Armii. Tak było, gdy 26 listopada 1942 roku odwiedził obóz junaków dowódca Armii Polskiej na Wschodzie, gen. dyw. Władysław Anders. Podczas przemówienia generał Anders wyraził ogromne zadowolenie z naszej postawy, przekazał wyrazy sympatii od polskich żołnierzy oraz przypomniał wartości, jakimi powinni kierować się w swoim życiu Kadeci: poczucie honoru i praca dla Polski. Znamiennym był również wpis generała Andersa do kroniki Junackiej Szkoły Kadetów: *„Pamiętajcie kochani chłopcy, Kadet polski jest synonimem uczciwości, dzielności i honoru”*.

To poczucie dumy rozpierało nas również 17 listopada 1943 roku w czasie wizyty w Junackiej Szkole Kadetów Naczelnego Wodza gen. Stanisława Sosnkowskiego, który zwracając się do nas powiedział: *„...wiem dobrze, coście przeszli i przecierpieli. I wiem dobrze, że z tych wszystkich cierpień i przejść Wasze młode dusze wyszły pełne hartu, niezłomne. Wiele słyszałem o Waszych dobrych charakterach, o Waszym zapale do pracy, o tym, jak trudzicie się, by nadrobić czas stracony, by dorzucić swoją cegielkę do budowania przyszłej Polski... Pragnę Was zapewnić, że jesteście Polski jawnej i podziemnej najukochańszymi dziećmi...”*.

Jednakże dla nas, kadetów, to generał Władysław Sikorski był wielkim człowiekiem – przywódcą, żołnierzem, politykiem. Traktowaliśmy go niemal jak ojca. Szacunek i wdzięczność za to, co dla nas zrobił, najdobitniej uwidoczniły się podczas jego pobytu w Qastinie. Pomimo napiętego grafiku, 28 czerwca 1943 roku, Generał przybył do nas, żeby spotkać ze swoimi najmłodszymi żołnierzami.

Generałowi towarzyszyło grono współpracowników. Byli tam m.in. jego córka Zofia Leśniowska, ambasador Tadeusz Romer, biskup polowy Józef Gawlina, a także grupa wysokich rangą oficerów. Kiedy na horyzoncie pojawił się samochód, zgromadzonych przeszył dreszcz emocji. Generał wysiadł z auta i przeszedł przed frontem oddziałów, a następnie, kiedy rozpoczęliśmy przygotowywania do defilady, poszedł zobaczyć

miejsca, w których mieszkaliśmy. Oglądał warsztaty, klasy szkolne, zaglądał do zeszytów i szafek.

Głównym wydarzeniem miała być defilada. Czekaliśmy na nią od dawna, dumnie prężąc pierś, czuliśmy się jak prawdziwi żołnierze. Na początku szły kompanie szkoły kadetów, za nami młodsze ochotniczki, potem kompanie szkoły powszechnej i szkół mechanicznych. Generał Sikorski stał na trybunie honorowej, która z czasem utonęła w wiązkach kwiatów, salutował maszerującym. Znamienny jest zapis, jaki umieścił w swoich wspomnieniach Zdzisław Jagodziński: *„Prym wiodą przede wszystkim kadeci. Nic dziwnego, mają już wprawę i zaprawę – przed kilkunastoma dniami na paradzie Narodów Zjednoczonych w Kairze i Jerozolimie reprezentowali polskie wojsko tak wspaniale, że spotkały ich największe brawa i niemilknące owacje ze strony różnorodnych tłumów oraz gratulacje gen. Wilsona, wysokiego komisarza Palestyny. Więc to nie pierwszozna. Tylko, że teraz defilują przed swoim wodzem”*.

Niesamowity nastrój udzielił się wszystkim zgromadzonym. Generał też był wyraźnie zadowolony, a po zakończeniu defilady rozmawiał z nami, interesował się naszą obecną sytuacją i wcześniejszym pobytem w Rosji. Utworzyliśmy wielki czworobok, a komendant szkół, podpułkownik Bobrowski, zwrócił się do Naczelnego Wodza mówiąc m.in.: *„Ta młodzież darzy Cię, Panie Generale, prawdziwą miłością i przywiązaniem, żywiąc głęboką wdzięczność za możliwość nauki i za wszystko, co dokonane zostało dzięki Twoim zabiegom. Ta młodzież widzi w Tobie, Panie Generale, symbol Polski walczącej, widzi człowieka, który podjął chwiejący się już sztandar Rzeczypospolitej i mocno trzyma go w swoich dłoniach...”*.

Nic dodać, nic ująć, właśnie w ten sposób postrzegaliśmy gen. Sikorskiego. Później były wystąpienia – młodszej ochotniczki Ireny Borowik i kadeta Andrzeja Falkiewicza. Naczelnny Wódz otrzymał od junaków piękny album z fotografiami, a od młodszych ochotniczek ozdobną teczkę z pamiątkami, sprawozdaniami i rysunkami. Powszechniacy sprezentowali mu rysunki, a mechanicy swoje prace warsztatowe. Ciekawe były dary od junaków szkół mechanicznych – Generał dostał od nich mapę Wielkiej Polski, wyrytą na kowadełku, z napisem: *„Wodzu Naczelnny, wykuwaj szczęśliwie granice Polski”*, pudło z narzędziami i słowami: *„Wodzu, pracą odwdzięczymy się za nasze wyzwolenie”*, a także otwierane bagnetem metalowe pudełko z kluczem do Polski.

Generał Sikorski był bardzo wzruszony – przyjmował dary, ścisnął dłonie. Na koniec zwrócił się do zgromadzonych, mówiąc o obecnej sytuacji kraju, podejmowanych przez rząd działaniach na niwie polityczno-militarnej oraz wyzwaniach czekających nas w drodze do wolnej Polski. Zwracając się do nas, kadetów, powiedział: *„...pamiętajcie, że młodzież to nie tylko przyszłość, ale i wiara Narodu. Wojna obecna jest głębokim przewrotem, powszechną rewolucją, z krwi zaś i znoju rodzi się nowy świat, nowa Polska. My o Nią walczymy, Wy – będziecie ją budować...”*.

Przed wyjazdem spotkał się jeszcze z przedstawicielami polskiej Imki, zjadł obiad w kasynie, a zwieńczeniem wizyty było przedstawienie *Halki* w sali kinowej. Po opadnięciu kurtyny generał Sikorski wszedł na scenę i zwracając się do solistów zadeklarował, że zaprosi ich do odtańczenia mazurka w Warszawie, a on sam, chociaż przez wiele lat nie tańczył, go poprowadzi.

Później były pożegnania, po czym, prosto z kina, w otoczeniu szpaleru kadetów, Naczelnny Wódz udał się do swojego samochodu, czekającego przy kapliczce. Część osób, głównie dziewcząt, chciało go zatrzymać, żeby jeszcze chociaż przez chwilę został z nami. To były spontaniczne, pełne entuzjazmu reakcje. Wtedy nie wiedzieliśmy, że żegnamy się z nim na zawsze. Sześć dni później Generał zginął w katastrofie gibraltarskiej...

Ta wiadomość była dla nas ogromnym ciosem. Rodziło się pytanie: „*Co dalej?*”. Z nami, z Polską... Czy ta śmierć była nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, czy zamachem, trudno dziś wyrokować, chociaż wiele wskazuje na tę drugą możliwość. Jak potoczyłyby się dalsze losy Polski, gdyby Generał żył? Tego już się nie dowiemy. W każdym razie dla kadetów był szczególnie bliski. Troszczył się o nas, interesował się naszymi problemami, programami szkolnymi i wychowaniem.

W księdze pamiątkowej, opuszczając Qastinę, napisał znamienne słowa: „*Wyrażam najpełniejsze uznanie dla grona profesorów i wychowawców junaków i junaczek – największego skarbu narodowego*”. Natomiast w kronice Junackiej Szkoły Kadetów można znaleźć taki jego wpis: „*Kadetom polskim w Palestynie i tym, którzy będą budować Wielką Polskę – z wyrazami uznania*”.

Przez ostatnie 70 lat byliśmy ostatnim ogniwem tradycji rycersko-kadeckich. Jednak czas jest nieubłagany, dlatego w ubiegłym roku przekazaliśmy naszą spuściznę Liceum Akademickiemu Korpusu Kadetów w Łysej Górze, jedynej tego typu szkole w Polsce. Podpisaliśmy też umowę o wzajemnej współpracy ze Stowarzyszeniem Absolwentów Liceów Wojskowych SALW-a, mającym na celu promocję i kultywowanie tradycji kadeckich. Zobowiązanie, jakie przyjęło na siebie Stowarzyszenie SALW-a oraz jego prezes mjr (r) Grzegorz Leśniewski, w słowach: „*...uczynię wszystko, by pamięć o Kadetach pozostała w świadomości Polski i Polaków na zawsze*”, nasi młodszy koledzy wypełniają w 100%, a organizowany przez SALW-ę cykl konferencji poświęconych edukacji patriotycznej młodzieży oraz wydanie niniejszej książki jest tego koronnym dowodem.

*Prezes Związku Junackiej Szkoły Kadetów
im. gen. Władysława Andersa
Jerzy Kozłowski*